

T E A T R
polonia
FUNDACJA KRYSZTYNY JANDY NA RZECZ KULTURY



BADANIA TERENOWE
NAD UKRAIŃSKIM **SEKSEM**

Oksana Zabużko

Katarzyna Figura

Adaptacja i reżyseria

Małgorzata Szumowska

Scenografia

Marceli Sławiński

Kostiumy

Katarzyna Lewińska

Muzyka

Adam Walicki Marcin Rychter

Premiera 28 lutego 2006



Małgorzata Szumowska debiutuje w teatrze. Monodram w wykonaniu Katarzyny Figury to historia Ukrainki, intelektualistki, która, jak mogłoby się wydawać, zrobiła karierę w Ameryce. Wykłada tam na uniwersytetach, wydaje książki, ma spotkania autorskie i swoich czytelników. Żyje jednak jak w zamkniętej kapsule bez powietrza. Cokolwiek by robiła, nie będzie umiała wyrwać się z bezwoli, niemożności i depresji. Znamy takie postaci. Takie były Sylvia Plath, czy Anne Sexton. Taka była Sarah Kane. Poetka Anne Sexton pisała w jednym z listów:

„Mam ten nowy zwirowany symptom, kiedy tracę przytomność, ciemność... i pozostaję czasem w tym stanie przez 24 godziny. Kiedyś przechodziłam przez jezdnię w Bostonie w czasie śnieżyicy, znaleziono mnie w rynsztoku (RYNSZTOKU) – nieprzytomną – przez 18 godzin i tak dalej. Tym, co wydaje się mnie ratować jest poezja...”. Pisz też, że była diabelnie pomyłona, ale wiedziała o tym. Co łączy Plath, Sexton, Kane i bohaterkę monodramu Katarzyny Figury i Małgorzaty Szumowskiej? Brak poczucia własnej wartości, niezrównoważone wyobcowanie, poszukiwanie uczucia, czegoś, co by przepętniło radością i niewiara, że można bezpiecznie odślonić się przed światem. Mam takie poczucie, że wszystkie były same dla siebie wrogami. Najdalej w wyrażaniu tych stanów poszła Sarah Kane: „Kochaj mnie albo zabij mnie”. I inne jej zdanie: „To nie jest świat, w którym chcę żyć. To nie jest życie, w którym chcę trwać”. Tylko że bagaż Oksany, bohaterki monodramu jest o wiele cięższy. Nie jest dzieckiem Zachodu. Nosi w sobie Ukrainę. Gdziekolwiek by wyjechała, zawsze ciągnąć się za nią będzie historia jej rodziny, jej wychowanie, a także kraj, w którym ludzie są zniewoleni i w którym z ludzi robi się donosiciele i agentów.

„Ale nie znacie stanu podległości niezwykczonemu, metafizycznemu złu, kiedy od was kompletnie nic nie zależy – gdy człowiek dorasta w nieustannie podsłuchiwanym mieszkaniu i wie o tym, więc od razu uczy się mówić do niewidocznej publiczności: coś na głos, coś na migi, a o czymś w ogóle milczeć, albo gdy twoje pierwsze dziewczęce oczarowanie okazuje się podstawionym donosicielem”. Młoda poetka nie umie być szczęśliwa w kraju powszechej szczęśliwości. Jako dziecko była molestowana seksualnie przez ojca. Później była też wykorzystywana przez mężczyzn.

Obserwujemy kobietę pełną lęku, różnych fobii, nie potrafiącą poradzić sobie z życiem. Spotykamy ją w chwili, kiedy myśli o popełnieniu samobójstwa. Czy się odważy? Czy jest na to zbyt słaba? Bohaterka jest na pograniczu choroby psychicznej. Przechodzi różne stany. Ta opowieść to studium psychologiczne kobiety, która momentami jest za słaba, by walczyć o siebie. Czy uratuje ją miłość? Jest to także opowieść o związku z prześladowcą, opowieść o tzw. toksycznej miłości. O związku z mężczyzną, który, sam nie radząc sobie ze sobą, ze światem, ze swoim ksenofobiami, ograniczeniami i egotyzmem, karze za to kobietę.

To drugi monodram w dorobku scenicznym Katarzyny Figury. I druga Ukrainka w teatrze, którą gra. Wcześniej grała Hanke w „Hanemannie” w reż. Izabeli Cywińskiej, w Teatrze Wybrzeże. Podobnie jak tam, w spektaklu Szumowskiej śpiewa ukraińskie dumki. Jest postacią wyrazistą, z krwi i kości.

Remigiusz Grzela

* „poetka tragicznego odczuwania świata” – cytat z tekstu Oksany Zabuzko.

Z Katarzyną Figurą i Małgorzatą Szumowską rozmawia Remigiusz Grzela

Tekst Oksany Zabuzko dotyka szaleństwa młodej kobiety, Ukrainki. W jaki sposób wiarygodnie opowiedzieć o szaleństwie?

M. Sz.: Oksana nie jest szalona, nie jest też młoda. Spotykamy ją w momencie, gdy to szaleństwo wkrada się w jej życie, ale to nie choroba, to samotność, brak miłości i bezradność wobec świata, czterdziestoletniej, samotnej kobiety. Ten stan bierze się z ogromnego rozczarowania toksycznym związkiem z Mykołą-artystą malarzem, który porzucił ją, nie dając znaku życia. Przedtem wykorzystywał ją seksualnie i emocjonalnie, a ona na chwilę uwierzyła, że to jest miłość. Z drugiej strony czuje się samotna w obcym kraju, na obcym kontynencie, w Ameryce, w pustym małym mieszkaniu, z którego wychodzi wykładać na uniwersytet w Cambridge. Ameryka, kraina szczęścia, jest dla niej miejscem pełnym frustracji, ukrytych za uśmiechami depresji, wywlekanych na kozetkach psychoanalityków. W tym pustym mieszkaniu rozlicza się ze swoim ukraińskim pochodzeniem, z przeszłością, z dzieciństwem w komunistycznym totalitarnym państwie, które, jej zdaniem zaważyło na całym jej losie. Ta Oksana zamknięta w swoich wspomnieniach, w swojej tęsknocie za mężczyzną, który zadawał jej tylko ból, jest szalona. Druga Oksana zwraca się do publiczności, wychodzi do widzów, jest kontaktowa, jak wesoła pani profesor na uniwersytecie. Mówi: Ladies and Gentleman. Dzieli się swoimi spostrzeżeniami na temat życia i świata, wchodzi w dialog z publicznością. Do opowiedzenia o tych dwóch osobowościach potrzebowaliśmy specyficznej przestrzeni. Staraliśmy się stworzyć iluzję klaustrofobicznego pokoju, będącego równocześnie przestrzenią jej głowy. To bardzo zimna, współczesna scenografia. Bez żadnych symboli w postaci stołów, czy krzeseł. Jest kabina prysznicowa i telewizor, który udaje lustro, okno lub obraz, w zależności od sytuacji. Jest projekcją jej wspomnień, porwanymi obrazami z jej podświadomości. Bardzo ważna jest fizyczność bohaterki, jej sposób chodzenia, będzie bardzo „pracować” ciałem. Będą momenty, w których na przykład będzie pętać, tańczyć. Miota się po tym pokoju jak zwierze zamknięte w klatce.

Boi się pani takiego wyzwania?

K. F.: Mamy tu o wiele więcej problemów. Dla mnie problemem jest też specyficzny język, inna składnia. Cały ten zapis obłądu. W opowieści brakuje chronologii. Tekst jest bardzo logiczny, ale jego forma jest trudna. Monodram jest najtrudniejszą formą dla aktora. Mam tylko siebie. I widzów. Jeżeli zaczną się odzywać, to bardzo dobrze. Zrobię wszystko, żeby włączyć publiczność.

Jak obroni pani bohaterkę, żeby nie pokazać jej jednoznacznie szalonej?

K. F.: Ona jest bardzo fajną kobietą. Jest inteligenta i szczerą. Ale jest bezbronna, zraniona i obłąkana z lęku i bólu, pojawiają się elementy schizofreniczne. Jest jej więcej niż dwie. To duże wyzwanie aktorskie. Dla mnie ciekawy jest jej charakter. To, że jest tak bardzo autoironiczna. A przecież tak rzadko ludzie potrafią być szczyrzy i bezpośredni...



Dzisiaj rządzi hipokryzja. Okłamywanie samych siebie i całego świata jest na porządku dziennym. Tymczasem Oksana mówi o sobie prawdę, na oczach widzów wypruwa flaki, pokazując równocześnie, do czego może doprowadzić system, w którym została wychowana. I tu niekoniecznie musi chodzić o Ukrainę. Moim zdaniem chodzi tu o każdy system: komunistyczny na Wschodzie, czy osiągnięcie „przymusowego szczęścia” obowiązujące w Ameryce.

M. Sz.: Ale przede wszystkim ta sztuka jest o braku miłości.

Czy Oksana jest jedną z takich tragicznych postaci jak Virginia Woolf, Sylvia Plath czy Anne Sexton?

M. Sz.: Bardzo „poszłyśmy” w tym kierunku. Intelktualistka, pełna lęków i fobii. Neurotyczna poetka. Szalona ale i zdrowo myśląca, która często zaczyna przemawiać jak pani profesor na Harvardzie. Tłumaczy ludziom brutalnie i nie zostawiając nadziei: porzućcie swoje młodzieńcze ideały.

K. F.: Mówi tak, bo jest profesorem.

M. Sz.: Ale spektakl zaczyna się sceną, w której ona chce popełnić samobójstwo. Samobójstwo z rozpacz, z samotności, z zawiedzionej miłości, w którą przestaje wierzyć.

K. F.: Dlatego próbuje zajrzeć w siebie, zagłębić się w swojej przeszłości. Analizuje to wszystko, co się stało. Przechodzi przez wydarzenia ze swojego życia jeszcze raz, po kolei. Zastanawia się nad swoją seksualnością. I to jest dosyć jednostkowe. Ale równocześnie dokonuje analizy społeczeństw i systemów. Tego, co dokonało się poprzez przemiany ekonomiczno-społeczno-polityczne. Powiem szczerze, że to najbardziej zainteresowało mnie w adaptacji napisanej przez Małgosię.

M. Sz.: No, bo to przecież jest tekst o współczesnym świecie.

K. F.: O całym tym burdelu.

M. Sz.: I o tym do czego prowadzi brak miłości.

Ten cały kontekst wyjaśnia jej problemy z własną seksualnością. Zaczynamy rozumieć, dlaczego seks jest u niej właściwie mechaniczny, nawet sadystyczny. Dlaczego jest uległa. I dlaczego pozwala facetom na to, by ją ranili.

K. F.: Jest kobietą ukraińską.

M. Sz.: A kobieta ukraińska jest poniżana przez mężczyzn. Jest kimś a raczej czymś gorszym od mężczyzny, niezależnie co sobą reprezentuje.

K. F.: Ona mówi o sobie: „ta kurewska ZALEŻNOŚĆ wmontowana w ciało jak bomba z opóźnionym zapłonem. A nie SAMODZIELNOŚĆ. Potrzeba przetapiania się na wilgotną, rozciapcianą glinę”. I ona ma tego świadomość i tego nienawidzi.

M. Sz.: A jednocześnie to lubi.

K. F.: Nie. Mówi, że nic na to nie poradzi. Tak ją nauczono. Po prostu tak jest. Po co było przychodzić na świat jako kobieta? W dodatku na Ukrainie.

M. Sz.: Jej bierność bierze się przecież z dzieciństwa, kiedy ojciec mówił do niej: „Podnieś podkoszulek, teraz chcę cię zobaczyć”. To przełożyło się na jej późniejsze relacje z facetami, którzy mówili: „Odwroć się, chcę cię wziąć od tyłu”. Kręciło ich, że jest taka uległa. Ją też to kręciło, chociaż potwornie frustrowało. To sprzeczności, z którymi musiała się zmierzyć. Tak zasiała się w niej nienawiść, zaczęła kiełkować i rosnąć w zderzeniu z innym światem z rosnącą świadomością. Zaczęła się buntować, bo jest wykształcona i piekielnie inteligentna. Buntowała się przeciwko swojej bezwolności, przeciwko swojej zgodzie na wszystko, co ją spotyka.

K. F.: Mimo, że nie jest prostą Ukrainką, wciąż czuje się jak ktoś poniżej człowieka.

Odniosłem wrażenie, że w jakimkolwiek ona by była miejscu, i gdzie by uciekła, Ukraina przywlecze się za nią.

K. F.: Tak. Ukraina, czyli wszystko, czego nienawidzi. Czuje to wyraźniej w Ameryce, w zestawieniu z kodeksem przymusowej szczęśliwości.

M. Sz.: To też jest jej schizofrenia. Cała książka nie jest jednoznaczna. Wszystko tu się ze sobą miesza. Oksana nie ma jednoznacznych poglądów.

K. F.: Nie ma ideałów, a ludzie są popieprzeni.

M. Sz.: Nie potrafią kochać. Nie potrafią żyć w normalnych relacjach.

K. F.: Oksana nie jest w stanie od siebie uciec. I ma tego świadomość. Może to jest dla niej obezwładniające. Nic na to nie może poradzić. Urodziła się na Ukrainie.

Czy coś ją broni?

M. Sz.: Dzieciństwo. Bo tylko jako dzieci jesteśmy prawdziwi.

K. F.: Mówi, że jedynie dzieciństwem warto mierzyć życie.

M. Sz.: Na początku spektaklu mówi, że czuje się jak dziewczynka. Ma czterdzieści lat i nikt już nie weźmie jej na ręce i nikt nie będzie jej tatą. Bronię jej tym, że potrafi kochać świat. A w nim nie wszystko jest czarne, okropne.

K. F.: Bo jest fantastyczną kobietą.

Można też powiedzieć, że jest szczęściarą. Przecież osiągnęła sukces w Ameryce.

K. F.: Wykłada na Harvardzie, w Cambridge. Ale jakakolwiek próbowałaby być, zawsze będzie Ukrainką. Ten jej bagaż i przeznaczenie.

M. Sz.: I nie ma znaczenia, że osiągnęła sukces? Jest sama.

K. F.: Zakochała się w facecie o imieniu Mykoła. To on był jej szansą na wyjście z samotności. Mówi, że w tym mężczyźnie odgadła momentalnie swoją jedyną, doskonałą jak koło, szansę na niesamotność w miłości do świata.

M. Sz.: Ale on nie umiał kochać.

K. F.: Okazał się Ukraińcem, wiernym synem narodu i tamtej społeczności. Traktuje kobietę tak, jak go nauczono. Nie potrafi znaleźć w sobie miłości do niej. Jest do niej niezdolny.

Co panią pociąga w tej kobiecie?

K. F.: Wszystko. Bardzo podobało mi się to, że jest intelektualistką. Nieczęsto proponuje mi się takie role. Pociąga mnie także jej kobiecość, złożoność. To pełnokrwista kobieta i człowiek. Czterdziestoletnia wspaniała baba. Kobieta, przez którą oglądamy ten świat.

I jaki jest ten świat?

K. F.: Albo straszny. Albo plastikowy, papierowy i w ogóle do niczego. To świat w wydaniu amerykańskim. *Be happy. Keep smiling.* Tylko po co? Albo dramatycznie prawdziwy, martyrologiczny, jak na Ukrainie. Wszyscy cierpią. Wszystko, co Ukraińcy są w stanie o sobie powiedzieć to: ile i w jaki sposób ich bito. I, że Ukraina jeszcze nie umarła. Czyli słowa hymnu narodowego.

Czy zgadza się Pani z tym, co Oksana mówi o Ameryce?

K. F.: Cały czas bywam w Ameryce, ale nigdy nie byłam na emigracji. To nas różni. Ja cały czas bywałam pomiędzy Polską

i Ameryką. Między tymi dwoma światami. Mimo to widzę Amerykę podobnie. I dla mnie Ameryka właśnie taka jest. Też piłam ciemnoburą ciecz z papierowego kubeczka, nie wiedząc czemu nazywają to kawą. Też spotykałam takich ludzi, jakich opisuje. Nie dziwi mnie para starszków, którzy nagle dowiadując się, że są śmiertelnie chorzy, przeznaczają cały swój dorobek na filantropię. Albo na schronisko dla kotów.

M. Sz.: Ukraina jest niewolą, z której nie sposób się wydostać, a Ameryka jest wolnością sprowadzoną do groteski.

K. F.: Wszystko ci wolno, tworzysz swoje życie, ale ono jest od razu gotowe, bo podporządkowane kodeksowi przymusowej szczęśliwości.

M. Sz.: To też jest nieprawdziwe. Tam też nie ma szczęścia. Tam też się wieszają i upijają. Ona widzi błędy i tu i tu. Zalety też widzi po obu stronach.

Dlaczego w ogóle nie umie czerpać radości z życia?

K. F.: Bo trudno jest czerpać radość z tego, że poza pracą nie ma już nic. To dzisiaj w ogóle chyba największy problem ludzi. Nie potrafimy się dogadać nawet, kiedy odczuwamy podobnie, mamy te same problemy. Nie potrafimy znaleźć i potem unieść, pielęgnować miłości.

M. Sz.: Nie potrafimy się dogadać z mężczyzną. Nie można zapomnieć o tym, że ta książka ma wydźwięk feministyczny... Autorka i bohaterka oskarżają mężczyznę – Mykołę. Mężczyzna czyli kamień.

K. F.: Ja tego tak nie czuję. Bardzo utożsamiam się z tym, przez co ona przechodzi, jak nazywa uczucia, jak widzi swój świat wewnętrzny i zewnętrzny, a nie uważam siebie za feministkę. Dla mnie to nie jest o tym, że facet jest beznadziejny.

Ale feminizm nie polega przecież na stwierdzeniu, że faceci są beznadziejni.

M. Sz.: Dokładnie. Ona prześmiewa taki feminizm. A jednak powieść Zabuzko była uznana za pierwszy manifest feministyczny na Ukrainie. To feminizm, który mi odpowiada. Nie polegający na stereotypach, nie kierujący się schematami. Przecież bohaterka tej powieści i naszej sztuki mówi, że chciałaby mieć dziecko, że czuje ból pustego łona i, że dziewczyny bez dziecka są jak bez kotwicy, bez stałego zameldowania na świecie. Żadna feministka szufladkująca świat, nie powiedziała by takiego zdania. A równocześnie nie ma tego dziecka i żyje swoimi wierszami, nawet w pewnym momencie porównuje te wiersze do dzieci – to trafne porównanie. Ona ma w sobie fajną równowagę. Jest feministką zwracającą uwagę na wiele aspektów.

K. F.: Dla mnie feminizm tego tekstu w ogóle nie jest ważny.

M. Sz.: Ale jest w niego wpisany.

K. F.: Wiem, ale sama się pod tym nie podpisuję. Uważam, że ona jest super kobietą. Uważam, że nazywanie jej feministką jest nadawaniem jej pustego znaczenia.

M. Sz.: Ten tekst jest w ogóle trudny, bo jest wieloznaczny, wielokolorowy, szeroki. Jest w nim wiele tematów. I nie wiadomo, jak będzie z odbiorem widzów. To może być trudne z komercyjnego punktu widzenia, bo bohaterka nie daje żadnych recept. Nie mówi, że mężczyźni są źli, a kobiety dobre i co robić, żeby się ratować... Nie mówi, że Ameryka jest fajniejsza od Ukrainy. To studium psychologiczne, w którym nie ma żadnych „złoty” myśli. Czasem ktoś ją wzrusza i wtedy stwierdza, że kocha świat. Widzi ludzi na lotnisku i chce się na nich napatrzeć. Patrzenie na ludzi w ogóle sprawia jej przyjemność.

K. F.: Bo umie kochać.

M. Sz.: Mimo że oskarża się o to, że nie umie.

K. F.: Nie, to nieprawda.

M. Sz.: Oskarża się trochę.

K. F.: Nie.

M. Sz.: A nie mówi, że jest narcystyczną egoistką?

K. F.: Ale to nie znaczy, że nie umie kochać. Umie. Oskarża się o to, że uwierzyła w tego faceta. Słusznie, bo to nigdy nie był partner dla niej. To on był egocentrykiem.

M. Sz.: Skrajnym.

K. F.: Lubimy ją, prawda?

Gdzie jest granica jej szaleństwa?

K. F.: Zaczynamy od stanu maksymalnego obłądu. Później próbuje dojść do siebie.

M. Sz.: Uporządkować świat wokół siebie.

K. F.: Siebie też.

M. Sz.: Nie wiem, gdzie przebiega ta granica. Nie umiem na to odpowiedzieć.

W czym ten tekst jest uniwersalny?

K. F.: Ma wiele takich tematów. Samotność, miłość, kobieta, mężczyzna.

M. Sz.: Uniwersalny jest też w tym, że oskarża współczesny świat o to, że jest dziwnym tworem, zaprzeczeniem ludzkich potrzeb i uczuć.

K. F.: Wiele osób przestaje wierzyć w miłość. Ale też w sztukę. Kogo dziś interesuje sztuka? Poezja? A ona jest poetką. Kogo interesuje malarstwo? A kogo interesują dzieci? Dzieci na Ukrainie robili po to, żeby dostać mieszkanie.

K. F.: Albo upili się i pieprzyli się w jakiejś bramie. To doprowadziło do degeneracji narodu. Oksana mówi, że twarze, ciała ludzi to przedmioty wykonane bez miłości.

M. Sz.: W Ameryce widzi to samo. Setki samotnych ludzi, którzy miłość zastępują medytacją, jogą albo nowym psem. Albo wpadają w pracoholizm, żeby tylko odrzucić jakiś problem. Poza tym w Ameryce nie wypada być nieszczęśliwym, mieć raka piersi. Amerykańskie życie, amerykański sen to, jej zdaniem, produkowanie psychopatów na masową skalę. Mówi: dziękuję za wspaniały świat CNNowi, tysiącom morderców, bękartom sarajewskim, Bushowi, terrorystom.

K. F.: Sami sobie robimy piekło na ziemi. To jest chyba ta granica obłądu. Chociaż to, co mówi, jest racjonalne.

M. Sz.: Mówi: „A po co tu przyszliście? Żeby zobaczyć, że jestem stara i gruba?”. Kaśka będzie atakowała publiczność.

Czy widzowie nie boją się takiej interakcji?

M. Sz.: Oczywiście, że się boją. I mają się bać.

K. F.: Może nawet ktoś będzie chciał wyjść. Będzie to tylko znaczyć, że wzbudzamy emocje.

M. Sz.: Nie chcemy robić letniego spektaklu, w którym Katarzyna Figura recytuje tekst Oksany Zabuzko.

K. F.: Mogą rzucać pomidorami. Byłe coś się działo. Cieszę się, że Małgosia przyjęła tę propozycję, bo już dawno chciałam z nią pracować. Proponowałam jej jakieś teksty, ale dopiero ten ją zainspirował. Wybór sztuki był dla niej ważny, bo to jej debiut w teatrze.

M. Sz.: No tak. Tekst mnie pociąga. A poza tym atmosfera tego teatru jest niesamowita. Kobięcy tekst na kobiecej scenie.

K. F.: Jesteśmy zbudowane, bo naszym poczuciu uczestniczymy w czymś bardzo ważnym. Chcę żeby to było ważne. Będzie, żeby nie wiem co.

Życie w zakłamaney rzeczywistości, w skundlonym społeczeństwie paraliżuje intymne związki międzyludzkie – ta diagnoza pisarki wywołała oburzenie na Ukrainie. Streszczenie na okładce – „seksualna odyseja malarza i poetki” – jest tyleż chwytliwe, co mylące. To nie jest książka o seksie ani pornograficzna (część ukraińskich krytyków wysuwała taki zarzut). Seksualna sfera życia bohaterów posłużyła ukraińskiej pisarce do wiwisekcji własnego narodu. Zabuzko zagląda bohaterom do pościeli, wprowadza czytelnika w ich cielesność, robi to z naturalistyczną werwą i niesłychaną delikatnością zarazem. Balansuje na granicy smaku, ale jej nie przekracza. (...) System wkroczył w najbardziej skrywane obszary życia jednostki i do cna je splugawił, zbrutalizował. Nowe życie poczyna się w kolejowych wychodkach, interes zastępuje uczucie, ludzie żenią się nie z miłości, ale żeby dostać meldunek w mieście. Nie ma miłości, jest pornografia. Życie w zakłamaney rzeczywistości, w skundlonym społeczeństwie paraliżuje intymne związki międzyludzkie, mimo że koszmar totalitaryzmu już się skończył. Ta diagnoza pisarki oburzyła autorytety, według których pisarz powinien inaczej reagować na wywalczoną po raz pierwszy w historii niepodległość. Oksana Zabuzko rozprawiła się też z mitem kobiety ukraińskiej. (...) Ta proza ma hipnotyczny rytm, pulsuje od emocji. Ukrainka pisze kilkudziesięciowersowymi frazami pełnymi czasowych inwersji, nagłych zwrotów, dygresji, wtrąceń, przetykanymi poezją. Z jednej strony jest to ładnie opowiedziana historia miłosna, z drugiej wnikliwe studium świadomości postkolonialnej w byłym imperium sowieckim, jedno z najciekawszych w ostatnim dziesięcioleciu.

Cezary Polak „Gazeta Wyborcza”

Książka Oksany Zabuzko mogłaby stanowić idealny przykład literatury, która już samym tytułem odpowiada na oczekiwania rynku. Tyle tylko, że autorka – wiedząc, iż słowo „seks” użyte już na początku na pewno zaintryguje czytelnika – posłużyła się nim, by amatorów lubieżnych scen nabić w butelkę. Sceny erotyczne (i to raczej subtelne) są w tej książce zaledwie dwie i zajmują w sumie niecałe dwie strony. Seks Zabuzko traktuje bowiem jako pretekst do refleksji nad współczesną Ukrainą i życiem codziennym jej mieszkańców. (...) Destrukcyjny wpływ systemu można też wykazać analizując życie intymne swoich rodaków i pokazać, jak ci wyładowują swoje frustracje, o ile jeszcze mogą, na kobietach.

Joanna Klimczyk, Polityka

Książka posłużyła autorce do rozliczenia się z komunizmem. Jest opowieścią o zaprzepaszczonym zrywem po odzyskaniu swobód, daremnej zapalczowości ludzi, którzy jak ona umyślili sobie ratować ukraińska duszę. Jest również o ukraińskich ludziach okaleczonych przez niewolniczy system, grabionych z samoakceptacji, zawczasu podcinających własne perspektywy, wzbraniających się „łapać przygodną okazję” i żyć.

Castorp, Kafeteria

Pisarka stawia dość okrutną diagnozę swemu narodowi, który żyje w zakłamaniej rzeczywistości. Autorka zaglądając bohaterom do pościeli, interesuje się ich cielesnością, lecz robi to w sposób wysoce delikatny. Wolę Zabuzko, niż quasi-prowokację Nieznalskiej. Ukrainka twierdzi, że do nowej sytuacji społecznej lepiej umiały się dostosować kobiety niż mężczyźni. Kiedy silniejsza płęć traci pracę i wpada w depresję, wówczas kobiety są zmuszone dać sobie radę i utrzymać rodzinę. Tak więc w relacjach płci zamiast miłości, mamy pornografię. Tabletki viagry nad tak zachmurzonym horyzontem okazuje się jedynym sensownym wytłumaczeniem, a polityk przechodzi do historii niewyszukanym aforyzmem, że mężczyznę poznaje się po tym, jak kończy, a nie zaczyna.

Waldemar Mystkowski



Oksana Zabuzko

Poetka, pisarka i eseistka ukraińska – urodziła się w 1960 r. w Łucku na Wołyniu. W 1987 r. obroniła w Kijowie doktorat z filozofii. Pracuje w Instytucie Filozofii Ukraińskiej Akademii Nauk. Wykładała literaturę ukraińską w Pittsburghu, a w 1994 r. była na stypendium Fundacji Fulbrighta na Harvardzie. Autorka zbiorów poetyckich: „Majowy szron”, „Dyrygent ostatniej świeczki”, „Autostop” i „Nowe prawo Archimedesesa. Wiersze wybrane 1980-98”; studiów naukowych i esejów: „Dwie kultury”, „Filozofia idei ukraińskiej w kontekście europejskim: czasy Iwana Franki”, „Szewczenki mit Ukrainy. Próba analizy filozoficznej”, „Kroniki według Fortynbrasa. Wybór esejów z lat 90.”; prozy: „Innoplanetanka”, „Badania terenowe nad ukraińskim seksem”. Ta ostatnia, wielokrotnie wznawiana książka przyniosła autorce sławę, a nawet opinię skandalistki. Powieść ukazała się po polsku nakładem wydawnictwa W.A.B.



W 2001 r. w „Wysokich Obcasach” (nr 134) ukazał się portret Oksany Zabuzko autorstwa Leszka Wołosuika. Przypominamy fragmenty tego tekstu: „Chciałam udowodnić – przede wszystkim sobie – że można być ukraińską pisarką dla całej Ukrainy. Że można mnie czytać w Doniecku, Zaporozżu, Charkowie, Kijowie i Lwowie. Co prawda dwie trzecie moich czytelników jest rosyjskojęzycznych, ale coraz częściej słyszę, że to pierwsza książka, którą ktoś przeczytał po ukraińsku. Chciałam się więc przekonać, czy w niezależnej Ukrainie może zaistnieć popularna książka ukraińska. Swjej powieści nadałam charakter postkomunistycznej »psychoanalizy narodowej«. Bohaterowie to dwoje ukraińskich intelektualistów. Piszę o tym, jak skutki gwałtu na narodzie oddziałują na jednostki nawet w sytuacjach intymnych. Mężczyzna za swoje ponizienie odgrywa się na kobiecie w domu, w łóżku. Nie umiemy kochać, więc nie umiemy żyć.

Nie jest to książka o seksie, nie przede wszystkim. A uznano ją za »pornograficzną«, choć któryś z krytyków policzył, że scen seksualnych jest w niej aż... dwie, każda po półtorej strony. Może pierwsza wybitna książka w języku ukraińskim powinna mówić o bohaterstwie patriotów, o głodowym ludobójstwie, łagrach, więzieniach, wojnie? Czy jednak stałaby się wówczas znana? »Badania terenowe nad ukraińskim seksem« także o tym mówią. Z perspektywy osobistej. Pokazują spustoszenie, jakiego dokonały komunizm, totalitaryzm i kolonializm w naszych duszach.

Moja popularna książka stała się czymś w rodzaju biblii ukraińskiego feminizmu. Na Ukrainie ruch feministyczny raczkuje. Jest związany z klasą średnią, a ta warstwa dopiero się tworzy. Gdy brakuje chleba, problem roli kobiet jest trzeciorzędny.

Pytają mnie często, z czego musiałam zrezygnować, aby żyć tak, jak żyję, robić, co robię. Niczego w życiu nie żałuję. Skończyłam czterdziestkę. Patrząc na ostatnie piętnaście lat dorosłości i świadomości, widzę, że choć podejmowałam decyzje ryzykowne, to jednak bez strachu. Żyłam, jak chciałam. Kiedy wyczuwałam, że coś mnie hamuje, zmieniałam kierunek i szłam dalej. Nie jest więc tak, że zrezygnowałam z rodziny, aby się zrealizować. Żyłam, nasłuchując własnego instynktu. Wiele kobiet pyta nie o to, co piszę, ale jak żyję i jak sobie radzę. Kiedy słyszą, że kupiłam i urządziłam mieszkanie, pytają: »To po co pani mężczyzna?«. »Do miłości i przyjaźni« – odpowiadam”.

Gazeta Wyborcza, 10.02.2003

Katarzyna Figura – absolwentka Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Warszawie (1985). Zagrała w kilkudziesięciu filmach polskich i zagranicznych twórców. Do najważniejszych jej filmów należą m.in.: „Bezkońca” w reż. K. Kiesłowskiego, „Kingsajz” w reż. J. Machulskiego, „Pociąg do Hollywood” w reż. R. Piwowarskiego, „Wrzeczono czasu” oraz „Słoneczny zegar” w reż. A. Konratiuka, „Historie miłosne” w reż. J. Stuhra, „Pianista” w reż. R. Pogańskiego, „Zemsta” w reż. A. Wajdy oraz „Gracz” i „Pret-a-porter” w reż. R. Altmana, czy „Les voix dans le jardin” w reż. P. Boutron.

Dwa najważniejsze filmy ostatnich lat to „Żurek” w reż. R. Brylskiego (Złoty Orzeł dla najlepszej aktorki) oraz „Ubu król” w reż. P. Szulkina (Złoty Lew na FPFF w Gdyni). W 1999 otrzymała Złotego Lwa za rolę w filmie „Ajlawiu” w reż. M. Koterskiego. Dwukrotna laureatka Złotej Kaczki dla najbardziej popularnej aktorki. W 2006 roku zakończyła prace nad „Summer love” w reż. P. Ukłańskiego.

Do jej najważniejszych ról teatralnych należą: Hanka w „Hanemannie” w reż. I. Cywińskiej oraz Gerda w „Alinie na Zachód” w reż. P. Miśkiewicza.

Małgorzata Szumowska – studiowała na Wydziale Historii Sztuki na Uniwersytecie Jagiellońskim, potem ukończyła Wydział Reżyserii Łódzkiej PWSTiTV w Łodzi. Jej filmy studenckie były wielokrotnie nagradzane. Dokument „Cisza” został wpisany na listę najlepszych filmów w historii łódzkiej szkoły. Zdobył nagrody na międzynarodowych festiwalach (m.in. Angeres, Tampere, Tel Awiw, Neubrandenburg) i został zakupiony przez wiele stacji telewizyjnych na całym świecie. Jej etiuda fabularna „Wniebowstąpienie” (2000) zakwalifikowała się do studenckiego konkursu Cinefondation na festiwalu filmowym w Cannes. Jej debiut fabularny „Szczęśliwy człowiek” nagrodzony został na festiwalu w Salonikach (2000), a na festiwalu w Karlowych Warach (2001) znalazł się w sekcji Wybór Krytyków „Variety”, gromadzącej dziesięciu najlepszych europejskich reżyserów młodego pokolenia. W 2001 roku magazyn „Time” wymienił Małgorzatę Szumowską jako „person to watch”. Jej scenariusz do filmu „Ono” (2003) był nominowany do Sundance/NHK International Filmmakers Award. A film „Ono” był prezentowany w konkursie festiwalu w Sundance oraz na Berlinale w sekcji Panorama. Został pokazany na trzydziestu międzynarodowych festiwalach, zdobył trzy nagrody. Był również nominowany do Europejskiej Nagrody Filmowej. To już druga nominacja do tej nagrody dla Małgorzaty Szumowskiej (pierwsza została przyznana za „Szczęśliwego człowieka”). 15 czerwca 2006 „Ono” wejdzie do dystrybucji kinowej w Niemczech. Małgorzata Szumowska jest członkiem Europejskiej Akademii Filmowej. Brała udział w projekcie Larsa von Triera „Wizje Europy”, w ramach którego zrealizowała etiudę „Skrzyżowanie” ze zdjęciami Michała Englerta. Zrealizowała też etiudę „Ojciec” w ramach projektu „Solidarność, Solidarność” (2005). Jest córką pisarki i felietonistki, Doroty Terakowskiej i dziennikarza Macieja Szumowskiego. Monodram wg. powieści Oksany Zabuzko jest jej debiutem teatralnym.



Fragmenty tekstu „Badania terenowe nad ukraińskim seksem” Oksany Zabuzko.

Przekład Katarzyna Kotyńska

Do piątej rano, czekałam na dźwięk dzwonka, do drzwi (tysiąc razy, do upadłego, przesuwane w wyobraźni ujęcie:

otwieram drzwi — a na progu stoisz ty, ledwie powstrzymując ugiętymi kącikami ust szaleńczo radosne światło, wyrwijające się na zewnątrz.

(...)

Właściwie powinna cię była ostrzec już pierwsza noc. Głuptasie, powinnaś była zauważyć, że to nie partner — że, skamieniały we własnym wnętrzu na wieczną zmarzlinę, po prostu nie umie nie być sam, tak samo w miłości („Ale ty jesteś super w łóżku!” — wyjęczał w nią po długiej nieudanej szamotaninie, po męczeńskich kurczach, po wszystkich szaleńczych lamentach: No i po co tyle chlałem i: Cholera, a tak ciebie chciałem!

(...)

Boże Ty mój, jak to wszystko trzeba umieć

— być chorym, być samotnym, być bezdomnym:

każda z tych rzeczy jest sztuką i każda wymaga talentu i pracy. Fine, będziem się uczyć.

(...)

— młodość starego minęła w obozach, niemieckich i radzieckich, „pomyje się jadło z koryta” — zabrzmiało, jakby wrzód wyciskał: drapieżny ruch i chorobliwa przyjemność patrzenia na wychodzący ropień — i dokończył cicho, nadal nie podnosząc wzroku:

— „Niewolnicy nie powinni mieć dzieci” — „Co też ty mówisz, jak śmiesz, to grzech!” — „Bo to dziedziczne”. „Diabła tam dziedziczne chcesz powiedzieć, że nie masz w sobie wolności?”

— „Pragnienie, żeby się wyrwać, nie jest jeszcze wolnością”. Wyrwać się! — poraziło ją to słowo, z taką lekkością wyjęte z jej własnego słownika, jakby od zawsze wiedział, na której stronie go otworzyć.

Wydawnictwo WAB, Warszawa 2003

Oksana Zabuzko do Małgorzaty Szumowskiej (maile)

1. Małgosiu, kochanie, na pewno już przeklinałaś mnie za tak okropne milczenie, tylko że ja w zeszłym tygodniu uciekłam z miasta trochę popracować, dostałam scenariusz tylko w poniedziałek, czytam dawkami, wieczorem, teraz jestem w połowie. Ogromnie mi się podoba! (o „starej i grubej” również, bardzo to przenikająca scena!) Jak tylko skończę, natychmiast Ci napiszę. Dziękuję ci ogromnie!

Będzie to wspaniała sztuka!!! Trzymam kciuki za Kasię, proszę ją pozdrowić ode mnie.
Serdeczności, *Oksana*

2. Droga Małgosiu,

a więc skończyłam! (Przepraszam, że tak długo to wzięło, nagle dostałam pilną pracę, i to właśnie z Polski – musiałam poprawić wersję polską jednego swego opowiadania...). Skończyłam, i w końcu dostałam dreszcze. Już sobie wyobrażam ludzi wychodzących po wystawie ze łzami w oczach... Do cholery, ale to smutne!

I najgorzej, że nie ma na to rady...

Oksana



Pomarańczowa rewolucja (pisane z Kijowa po nocy długich noży)

List Oksany Zabuzko

Drodzy Przyjaciele!

Piszę do Was z kraju, przed którym stoi krwawa wizja przeistoczenia się, w niespełna tydzień, w jedną z najbardziej przerażających, bandyckich dyktatur, jakie znała Europa od czasów Hitlera i Stalina. Może się Wam to wydać przesadą. Ale nie jest. To rzecz ludzka – nie dawać wiary w najgorsze, aż do chwili, gdy jest za późno. Zresztą z moich ostatnich rozmów z przyjaciółmi i dziennikarzami z Unii Europejskiej wiem, jak mało o sytuacji na Ukrainie piszą europejskie media i jak niewiele rozumie się z tego, co tej jesieni jest tu prawdziwą stawką. Ostatniej nocy [23 października 2004] krew polała się pierwszy raz na kijowski chodnik. Autokratyczny, poradziecki reżim, duszący od końca lat 90. pączkującą zaledwie ukraińską demokrację, znenawidzony obecnie przez zdecydowaną większość populacji (według sondaży od 67% do 85%) dał ostateczny dowód, że NIE będzie żadnych „wolnych wyborów” 31 października. Będzie natomiast WOJNA – otwarta wojna przeciwko narodowi ukraińskiemu, wypowiedziana przez garstkę gangsterów znajdujących się aktualnie przy władzy. Jedynym ich celem jest pozostać przy władzy po 31 października – za KAŻDĄ cenę. Aż do ostatniej nocy imali się metod „zimnej wojny” (nie licząc próby otrucia opozycyjnego kadnydata Wictora Juszczenki, którego szanse na zwycięstwo w czystej grze są niezaprzeczalne). Trwała ohydna i bezwstydną kampania w mediach (kontrolowanych, z kilkoma wyjątkami, przez układ rządzący).

Uciekano się do wszelkich brudnych, nielegalnych sztuczek (łapówki, groźby, represje, itd.), fałszowano listy poparcia dla kandydatów (widniały na nich podpisy dziesiątków tysięcy zmarłych). Żadne z tych działań nie okazało się na tyle skuteczne, aby zagwarantować gładkie zwycięstwo „kandydata władzy” – dziś premiera (wskazanego przez prezydenta), wczoraj przestępca, dwa razy (to nie żarty!) skazanego w młodości za napad.

Wczoraj wielka „pomarańczowa” demonstracja (pomarańczowy jest kolorem kandydata opozycji), licząca około 150 000 – 200 000 osób, wypełniła plac przed Centralną Komisją Wyborczą, jednocząc się pod hasłem uczciwych i przejrzystych wyborów. Był ciepły, spokojny, słoneczny dzień (czy wiecie, jak piękny jest Kijów jesienią?). W trzymilionowym mieście trwało święto, święto radości, nadziei i solidarności. Dawno już nie widziałam tak wielu szczęśliwych i uśmiechniętych twarzy na ulicy. Ostatni raz było tak wtedy, gdy upadł Związek Radziecki. Jak dowiodło tego ostatnich 13 lat, nasza radość była wtedy, w 1991 roku, zdecydowanie przedwczesna. Bez zmiany elit politycznych, z kilkoma zaledwie przyczółkami społeczeństwa obywatelskiego i – powiedzmy to wyraźnie – bez PRAWDZIWEJ rewolucji, już niedługo potem Ukraina znowu zaczęła okrywać się mrocznym cieniem sowietyzacji. Smok radzieckiego totalitaryzmu, przez ostatnie lata poważnie nadwątlony utratą kolejnych części swego ciała (Europa Wschodnia, państwa nadbałtyckie, a ostatnio Gruzja), przegniły szkielet odarty do samych kości, dopiero teraz NAPRAWDĘ umiera. A konwulsje smoka mogą być straszne. Czy przykład Rosji nie jest wystarczająco wyraźny?

Władimir Putin, który właśnie pod pretekstem walki z terroryzmem zamienił swój kraj w obóz koncentracyjny, to poplecznik ukraińskich rzezimieszków. To nie dziwi, bo kryminaliści i KGB trzymają się razem od starych, dobrych czasów gułagów. Cała kampania prezydencka naszego „kandydata władzy” – Wiktora Janukowycza – jest owocem pracy specjalistów z Moskwy. Politycznie i intelektualnie Kijów coraz bardziej przypomina miasto pod rosyjską okupacją. Dziś w nocy stało się jasne, jak zamierzają zapewnić „ciągłość władzy” na Ukrainie. Do 23.00 trwały śpiewy, potem „pomarańczowy” tłum opuścił plac przed Centralną Komisją Wyborczą. Pozostało tam około 150 osób; wśród nich były kobiety i ludzie starsi. Czekali na wyniki posiedzenia w sprawie fałszerstw wyborczych (rozpatrywana była próba sfałszowania prawie dwóch milionów głosów w związku z oszustwami w spisach wyborców), kiedy smok po raz pierwszy wyszczerzył kły. Około 50 mężczyzn w czarnych ubraniach ze skóry wyłoniło się z ciemności, aby kijami i nożami zaatakować oczekujących ludzi. Nie było żadnej policji (!), a jednak udało się zatrzymać trzech napastników, gdy z budynku Komisji na pomoc bezbronnym wybiegli parlamentarzyści i ochroniarze. Z dowodów tożsamości zatrzymanych wynikało, że są oni zamaskowanymi policjantami ze specjalnie szkolonych „oddziałów zabójców”.

Tak, od dłuższego czasu krążyły plotki o jakichś „specjalnych oddziałach”, przybyłych z wielu zakątków kraju, które koncentrują siły wokół stolicy. Od mieszkańców różnych rejonów miasta dochodziły słuchy o jakichś podejrzanych manewrach. Teraz rankiem po „nocy długich noży”, gdy w szpitalach znajduje się 11 rannych pokojowych demonstrantów (niektórzy ciężko), nie ma już żadnych wątpliwości: wojna została wypowiedziana. Znajdujący się u władzy gangsterzy nie mają zamiaru odejść. Będą walczyć – prawdopodobnie po zamknięciu lokali wyborczych.

Ludzie WYJDĄ na ulicę w noc wyborczą (ukraiński internet gotuje się wprost od dyskusji, gdzie się spotykać, jak chronić się przed atakami, itd.).

Czy jakieś „specjalnie szkolone” grupy morderców mogłyby NAPRAWDĘ zaatakować setki tysięcy ludzi? No cóż, być może nie będą mogły. Ukraińska armia także nie zgodzi się skierować luf karabinów przeciw swojemu narodowi. Jednak 28 października — na trzy dni przed wyborami — w Kijowie odbędzie się wojskowa parada! (dotąd nigdy nie organizowano wojskowych parad w ten dzień!). Rosyjski prezydent Władimir Putin przyjeżdża do Kijowa, rzekomo aby wziąć udział w paradzie (?). Planuje jednak zostać w mieście przez pięć (?) kolejnych dni. Krażą plotki — wciąż te plotki! — że będzie ochroniany przez swoich zaufanych żołnierzy. Dokładnie przez dwie dywizje szczególnie wstawione operacjami na Kaukazie...

Być może Ukrainie został już tylko tydzień. Ostatni tydzień elektryzującej jesieni, pełnej wolnych politycznych dyskusji w klubach i kawiarniach, spotkań, manifestacji i nadziei. Bo mimo wszystko istnieje i wciąż wzrasta nadzieja, powiedziałabym nawet, że mamy do czynienia z erupcją wiary w możliwość zabicia ukraińskiej części smoka, który w sobotę padnie powalony mocą wolnej woli ludu. Dziś spiker ostatniej wolnej, jeszcze nie zamkniętej, stacji telewizyjnej (kanał 5) uśmiechał się w taki sam sposób, jak wczoraj uśmiechali się ludzie na ulicy (prześladowanemu kanałowi 5, przeciwko któremu toczy się obecnie postępowanie sądowe, grozi widmo zamknięcia już jutrzejszej nocy, jednak spiker uśmiechał się jak zwycięzca). Kanał 5 nadający na 30% obszaru kraju jako jedyna stacja telewizyjna w całości informował o wypadkach wczorajszej nocy. Co ważne, żaden z pobitych demonstrantów nie mówił jak „ofiara” — byli oburzeni i pewni siebie: jak ludzie świadomi swoich praw i gotowi ich bronić.

To całkowicie irracjonalne, ale wszechwładne uczucie: „my” — lud jesteśmy silniejsi niż „oni” — skorumpowana władza. To „oni” się boją, a nie „my”.

W noc wyborczą też będę na ulicy. Nie wiem, co się zdarzy. To znaczy, nie wiem, jakie siły zostaną przeciwko nam skierowane i jaki będzie tego finał. Nawet jeśli zdarzy się najgorsze i dywizje Putina pomogą zamienić mój kraj, na Bóg raczy wiedzieć jak długo, w rządzony przez kryminalistów stalinowski rezerwat, będziemy na ulicach, choćby tylko po to, aby móc powiedzieć: TO NIE JEST NASZ WYBÓR.

Wiedząc, jak łatwo (i często gorliwie) zachodnia prasa kupuje polityczne mity dotyczące sytuacji na Ukrainie „made in Russia” (Ukraina rzekomo rozdarta pomiędzy Wschodem i Zachodem, „prorosyjska” i „prozachodnia”, rosyjskojęzyczna i ukraińskojęzyczna, podzielona na dwie części, z których każda deleguje swojego kandydata na prezydenta), chciałam Wam pokazać, jak rzeczywiście sprawy tu wyglądają, co my czujemy. Rozpowszechniając tę prawdę, osobiście przyczynicie się do zabicia smoka. Jak wszyscy wiemy od Orwella (kto śmiał twierdzić, że Orwell jest już nieaktualny?) — by smok mógł przeżyć, najbardziej potrzebuje fałszywego, sfabrykowanego wyobrażenia na swój temat. Nie muszę chyba dodawać, że agonii smoka nie wolno traktować jako sprawy lokalnej... To nie jest list pożegnalny — to jest list nadziei.

Proszę trzymajcie za nas kciuki w tym tygodniu!

Z ciepłymi pozdrowieniami,
Oksana Zabuzko

tłum. Maciej Gdula

„Ucho, gardło, nóż” Vedrany Rudan

Znacie Orianę Fallaci? Tę niewyżytą rewolucjonistkę, która zamknięta we własnym mieszkaniu toczy wojnę z połową, a może i większością świata? W takim razie nie tak trudno będzie wyobrazić sobie Tonkę Babić, bohaterkę monodramu „Ucho, gardło, nóż” Krystyny Jandy. Jest do bólu wulgarna, bezczelna i przepełniona nienawiścią.

Adaptacja i reżyseria: Krystyna Janda

Występuje: Krystyna Janda

Scenografia i kostiumy: Magdalena Maciejewska



Spektakl zrealizowano dzięki pomocy finansowej Miasta Stołecznego Warszawy

„Shirley Valentine” Willy’ego Russella

Shirley Valentine, która kiedyś miała marzenia (chciała zostać stewardessą!), od lat wiezie życie kury domowej i żony. Wspomina, przygotowując obiad i popijając wino. Nie ma jednak dość odwagi by zacząć realizować swoje dawne marzenia. Aż pewnego dnia...

Występuje: Krystyna Janda

Reżyseria: Maciej Wojtyszko

Scenografia: Ewa Bystrzejewska



Producentem spektaklu jest Teatr Powszechny w Warszawie



„Stefcia Ćwiek w szponach życia” Dubravki Ugresić

Stefcia Ćwiek (Agnieszka Krukówna) to bałkańska Bridget Jones. Jest maszynistką, która czeka na miłość swojego życia, albo po prostu na mężczyznę. Może go w sobie rozkochać albo go uwieść. Byleby tylko dłużej nie być samą. Na szczęście w pobliżu jest Ciotka (Zofia Merle), która w przerwach na szukanie sztucznej szczęki, dzieli się z nią całym swoim doświadczeniem. Świetna zabawa – ale nie tylko.

Adaptacja i reżyseria: Krystyna Janda

Występują: Agnieszka Krukówna, Zofia Merle, Violetta Arlak i Michał Piela

Scenografia i kostiumy: Magdalena Maciejewska

Spektakl zrealizowano dzięki pomocy finansowej Miasta Stołecznego Warszawy

N A J B L I Ź S Z A P R E M I E R A

„Darkroom” Rujany Jeger

Adaptacja i reżyseria: Przemysław Wojcieszek

Scenografia: Marceli Sławiński

Występują: Maria Seweryn, Jerzy Łapiński, Arkadiusz Janiczek, Rafał Mohr, Karol Wróblewski

Premiera: odbędzie się 15 marca 2006

Barwna opowieść obyczajowa o świecie bez złudzeń, świecie pełnym cynizmu ale z nadzieją na dialog między pokoleniami i między środowiskami. Darkroom to mroczny labirynt, w którym nie wiadomo jak się poruszać. I nigdy nie wiadomo, na co można trafić... Bohaterami są młodzi ludzie: młode małżeństwo i ich przyjaciel-gej. Jest też konserwatywny dziadek Stanisław. Co z tej wybuchowej mieszanki postaci i charakterów może wyniknąć? Kto z nich przejdzie przemianę? Czy dla Stanisława na przemianę jest za późno, czy też zdąży jeszcze wywiązać wokół szyi kolorowe boa i zaśpiewać w klubie karaoke? Dialogi iskrzą. Postaci są pełnokrwiste. A do tego mnóstwo odniesień do aktualnych sytuacji obyczajowo-politycznych. Przemysław Wojcieszek przeniósł akcję powieści do Polski, historie jej bohaterów zderzył z problemami młodych i starych Polaków. Poplątane historie rodzinne, tematy tabu, bolesne doświadczenia, brak miłości. Temat na sztukę? Temat na kilka sztuk.

Spektakl zrealizowano dzięki pomocy finansowej Miasta Stołecznego Warszawy

Repertuar Teatru Polonia



Ministerstwo Kultury
www.mk.gov.pl



Adpol S.A. Okna i Drzwi
www.adpol.pl



KAN Sp. z o.o.
www.kan.com.pl



Centrostal S.A.
www.centrostal.gda.pl



DAIKIN Airconditioning Poland Sp. z o.o.
www.daikin.pl



Góraźdze Cement S.A.
www.gorazdze.pl



Knauf Sp. z o.o.
www.knauf.pl



Knauf Bauprodukte Sp. z o.o.
www.knauf-bauprodukte.pl



VNH Fabryka Grzejników Sp. z o.o.
www.vnwt.pl



Tele-Fonika Kable S.A.
www.tfkable.pl



ROCA Polska Sp. z o.o.
www.roca.pl



PARA, Farby Kanadyjskie
www.para.pl



OPOCZNO S.A.
www.opoczno.pl



KreacjaPro Andrzej Pągowski
www.kreacja.pro.pl



HÖRMANN Polska Sp. z o.o.
www.hoermann.pl



CEKOL
www.cekol.pl



SPEC S.A.
www.spec.waw.pl

Serdecznie dziękujemy!

Sponsorzy Teatru Polonia

Szanowni Państwo!

Otworzyliśmy nasz Teatr spektaklami o kobietach pod wspólnym tytułem Kobiety z Europy, na naszej Małej scenie. Nazwaliśmy tę scenę „Fioletowe pończochy”, tak jak tytuł znanego opowiadania Gabrieli Zapolskiej mówiącego o tęsknocie do zmian, ekstrawagancji i emancypacji. Otworzyliśmy Teatr w trakcie trwającego wciąż remontu, aby choć w ten sposób skrócić i osłodzić naszą „mękę”. Mamy nadzieję, że Duża scena zacznie działalność wiosną. A teraz pokazujemy Państwu kilka zdjęć z „placu budowy” zaczynającego się tuż za drzwiami do Sali głównej teatru, na razie dla Państwa zamkniętymi. Miejmy nadzieję, że zaprosimy tam Państwa już niedługo.

A na razie życzymy dobrego wieczoru w naszym teatrze. Wzruszeń i radości, uśmiechu i spojrzenia zza półprzymkniętych oczu. Pozdrawiamy i zapraszamy serdecznie jak najczęściej.

Krystyna Janda

Krystyna Janda i moja Fundacja na Rzecz Kultury



- * Tytuł oryginalny – Polyovi Doslidzhennia Z Ukrajins'koho Seksu
- * Przekład – Katarzyna Kotyńska
- * Występuje – Katarzyna Figura
- * Reżyseria – Małgorzata Szumowska
- * Scenografia – Marcei Sławiński
- * Muzyka – Adam Walicki, Marcin Rychter
- * Fotografie – Anna Włoch
- * Kostiumy – Katarzyna Lewińska
- * Światło – Michał Englert
- * Montaż obrazów – Jacek Drosio
- * Charakteryzacja – Janusz Kaleja
- Spektakl obsługują:
 - * Prowadzenie spektaklu – Uarda Sikorska
 - * Światło, dźwięk, multimedia – Marta Zając / Dawid Witek, Azis Aseer / Bolesław Scholl
 - * Opracowanie programu – Remigiusz Grzela
 - * Opracowanie graficzne programu – Maria Dziekańska
 - * Plakat do spektaklu – Andrzej Pągowski
- * Spektakl finansowany ze środków Miasta Stołecznego Warszawy

PATRONI MEDIALNI



ZA POMOC W REALIZACJI SPEKTAKLU DZIĘKUJEMY



PARTNER TECHNOLOGICZNY TEATRU POLONIA



* Specjalne podziękowania dla Anny Włoch i Roberta Jaworskiego za użyczenie zdjęć do programu

* Plakat do spektaklu zrealizowany dzięki MillwardBrown SMG/KRC

